

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 17 Lipca.

PODRÓŻY PRÓŻNIACKO-FILOZOFICZNEY CIĄG DALSZY.

Druka lekcya w Trokach.

(Ob. Nrek 169).

Piękna to rzecz coś umieć; a niekiedy i pożyteczna— Ale któraż umiejętność może pójść w porównanie z *Alchemią*, nieoszacowaną sztuką robienia złota? — Miałem tedy grubsze powaby i ciągnącą do złota pokusę; bo któryżby Filozof ubiegał się za tém; ... za pozorami; ... za próżnością światową i czężą mamoną — Ale publiczny pożytek! — Ale złotko jako wizerunek wszelkiego dobra... to grunt! to cała treść rzeczy.— Nie mówię dla nas; bo świat wie, iż żaden Filozof o sobie nie myśli; ale dla całego rodzaju ludzkiego, o który się, czytelniku, wszyscy uczeni dzień i noc troszczą.

Dlatego i mój podróźny kolega, który się gwałtem pnie do Filozofii i któryby rad robił złoto iedynie przez miłość bliźniego; od owego czasu i k był pod izeiorem, nie zna snu ani odpoczynku — Ustawicznie mu się snuie po głowie gruntowna Filozofia i dobro społeczności. Wyglądał więc z naywiększą niecierpliwością momentu widzenia się znowu z Karaimem.— Z czego wszystkiego ia wnoszę (bo przecie trzeba z każdego zdarzenia wyciągnąć iakąś mądrą maxymę); otoż mówię, wnoszę, że żądza i miłość nauki są człowiekowi wrodzone i stanowią istotną część iego iestestwa — Nie bez tego, czytelniku, żeby się też nie przebiła i ludzka słabość; żeby się nie odezwała cielesność. Bo ia sam, chociaż iak wiesz, od stóp do głowy w Filozofią uzbroiony; wszelako ilem razy sobie wystawił w umyśle ów pożądany moment, kiedy złoto robić i garcami mierzyć zacznę, kiedy się niem cały obsypię, zamyslałem się i wpadałem w rzetelną pokusę — Roily mi się po głowie tysiączne widoki i zamysły — Kupowałem zaraz wioski — Na-

przód wprowadzie, po literacku, bardzo ubogie; ale potem coraz lepsze — Powoli, większe a większe dobra; nakoniec prowincye i państwa; a rozochociwszy się wreście, światbym był kupił, ale i ten mi się zdawał zamaly — Stawiałem potem pyszne i dotąd niewidziane gmachy; żyłem z nadzwyczajną okazałością i przepychem; otaczał mię tłum dworskich ubiegających się o moje względy; wyglądających z utęsknieniem moiego uśmiechu lub spójrzenia; oczekujących niecierpliwie pańskiego słowa. A ia piłem tymczasem puhar umysłowej roskoszy; nadymałem się mniemanem znaczeniem i używałem w myśli, patrząc iak mi wszystko było podległe i posłuszne; iak się ruszały na moje skinienia tysiące ludzi; iak drzały i upokarzały się drugie tysiące — Mówiąc, czytelniku, między nami, ia tak trzymam oddawna (choć to podobno nie mój wynalazek), że nic wygodniejszego nad świat umysłowy — Człowiek go sobie sam tworzy podług swojey myśli; siebie w nim umieszcza, posaży i opatruie podług własnego życzenia i gustu. Słowem, tak w nim życie iak sam chce — Wiem ia dawno ten sekret i dlatego, iak mi tylko coś na tym rzetelnym świecie dokuczka, zaraz się zamykam, a ułożywszy się na kanapie lub łóżku, ruszam na mój własny świat umysłowy. I tobie życzę tak zobić, czytelniku kochany — Potrzebne są w tém życiu doczesném iakieś pociechy, iakieś rozrargnienia — Ot dobrze sobie czasem choć na półgodzinki z tego świata wyiechać — Bo też to czyste utrapienie! — Nie człowiekowi nie idzie iakby sam chcił, ale wszystko na przekor — Do wszystkiego się trzeba przystosować, wszystko cierpliwie znosić; wszędzie cię napominają, szczypią; wszędzie skubią — Dziękuję ia za taki świat! — Trzebaby go koniecznie poprawić; a że to niepodobna, więc go sobie trzeba zrobić powolnym — Ale iakże tego dokazać bez *Alchemii*? Więc niech żyje złoto! — Niech życie nad naukami nauka, nad mądrościami mą-

drość! — Podobno się i tobie, czytelniku, iuż coś snuie po głowie; . . . iużbyś rad słuchał drugiey lekcyi — Ale cóż, kiedy nasz Filozof krętemi prowadzi do szczęścia i mądrości drogami, i powtórne widzenie się pod ieziołem trockiem do miesiąca odłożył.

Nakoniec przyszedł oznaczony czas. — Mój kollega ani minuty nie chybił; a skromny nauczyciel zawiązawszy mu oczy, zaprowadził do pracowni. — Tu, skoro przywdział ubior swojej godności właściwy, i moiemu kolledze słuchać rozkazał, tak mówić począł: „Jeżeli chcesz być poważanym, uczymy i mianym za takiego powszechnie; naprzód wierz mocno, a choćbyś nie wierzył, do upadłego utrzymuy, że cała mądrość była u starożytnych, i że nowocześni nic nie umieli, nie umieją i umieć nie będą — Nie uwierzysz, iaką ci to da powagę — A gdyby cię zapytano, w czém tak byli mądrzy? odpowiedz, że we wszystkiém, a mianowicie w tém co zaginęło. — A ponieważ, im odleglejsza starożytność, tym była uczeńsza; więc ludzie nayrozumniejsi byli po samém stworzeniu świata, a potem głupieli powoli aż do nas samych.“

Jakże? odezwał się żalosnym głosem mój kollega, to my naymniey umiemy i nic się nie nauczymy więcey? — „Nie troszcz się, odpowiedział Mędrzec; za dwa tysiące lat będziemy i my mieli rozum, i znajdziemy komentatorów, którzy na naszą mądrość aż ręce załamią i gęby rozedrą.“ — Chwała Bogu, odpowiedział mój kollega z westchnieniem! — Wolałbym iednak, żeby to było prędzey.

„Alboż nie wiesz, rzekł nauczyciel, że ci co mają albo rozum albo zasługę, nie mogą ich nigdy mieć inaczey aż po śmierci! — albo tam gdzie ich nie ma? — Tak, a nie inaczey — Tymczasem trzeba żebyś wiedział, iż nayuczeńsi, to iest, naypierwsi przodkowie nasi, nic nie piszą, albo piszą nic do rzeczy; ale dla tego bardzo są mądrzy — Nic tedy nie pisząc, nic nas o Alchemii nie nauczyli, a to co niektórzy mędrzey pisali i nauczali przed potopem, kiedy i Alchemią naylepiey umiano i

kiedy wszystkie umiętności były naydoskonalwsze, zatoneło i na dnie morskiem pograżone leży — Rozum ludzki, iak widzisz mój synu, tak był w początkach ogromny, iż go tylko morze obić i pochłonać mogło — Z naszym nie ma tyle ambarassu; można go iak wiesz, i w butelce utopić. — W kolei zaś następujących coraz ciemniejszych wieków i ludów; naywięciey nas nauczyli Egipcyanie, wieley i nigdy niezrównani Alchemiocy.“ — Uciekając od nich i my Izraelici wykraśliśmy cokolwiek Alchemii — Dowodem tego iest zrobienie na pustyni złotego cielca, któremuśmy się wszyscy kłaniali, dając przez to poznać głębokie uszanowanie, iakie miał dla Alchemii cały nasz naród; a iakie aż dotąd, pomimo tylu odmian i nieszczęść, pozostało i trwa w rwni naszej niezmiennie — Bo choćemy, głupiejąc potrosze, złota robić zapomnieli, ale ie za to umiemy obrzynać i wymacać; a czasem i naśladować niezgorzey, udając miedź za złoto, podług praw przemienienia metalicznego (transmutatio).

„Egipcyanie mieli bardzo wielu Alchemików, ale naypierwszymi byli ich kapłani i królowie; a z pomiędzy tych, nayznakomitszym był *Hermes*, nauczyciel i oyciec wszystkich; którego my, Filozofowie prawdziwi, iesteśmy prawymi synami — Był to człowiek niezmiernie uczony — Był królem, robił złoto i napisał bardzo wiele ksiąg okrutnie uczonych, bo wszystkie a wszystkie zaginęły — Ale to nie szkodzi, dla tego my wiemy co w nich było; z nich wzięliśmy całą naszą naukę i wszystko co dziś umiemy, było naprzód w ksiązkach przedpotopowych, a potem Egipskich.

„Naypierwsza zaś w owych księgach maxyma, która i do naszych czasów doszła nietknięta, a która od potopu była, iest i będzie zasadą i duszą całej nauki, iest iż z niczego nie się nie robi.“

Jak to! zawołał mój kollega zdziwiony, alboż ci co nic nie mają, Alchemikami zostać i złota robić nie mogą? — „Tak a nie inaczey, odpowiedział mędrzec z pokorą; ale trzeba żebyś to, mój synu, zrozumiał iak należy — Je-

żeli albowiem nie mają nic w kieszeni, powinni mieć coś w głowie, albo jakiś talent w ręku— Słowem, powinni mieć tę naukę, którą Francuzi nappierwey i najlepiey poięli, i nazywają: *savoir faire*. Ale, jeżeli w żadnym względzie nic nie mają, Alchemikami nigdy nie będą i cała Alchemia nic z nich nie zrobi— Dla tego też wielcy mistrzowie nasi uciekali od gołych i nigdy ich nie przyjmowali za uczniów, a wszyscy Filozofowie grüntowni szli i idą za tém zdaniem nieodstępnie— Naysznakomitsza filozoficzna szkoła przyjęta była za niewzruszoną prawdę: że przyrodzenie ma wstręt do czczości (1). Otoż, jeżeli przyrodzenie ma do niej wstręt, uczeni mają nierównie większy, i dlatego cały rozum natężają na to, i ruszają wszystkich filozoficznych sprężyn, żeby iej nigdy nie dopuścić w kieszeni i żołądku— Mniejsza, mój synu, o resztę.

„Jest zaś Alchemia umiędziennością przemian i przenosin; a złota przyrodzenie jest takie, iż zawsze krążyć powinno. Jestto owo *perpetuum mobile*, którego uczeni z takim szukali mozołem, a którego prawdziwą naturę, my tylko zgłębiliśmy Alchemicy.— Od tych więc, co mają zapas tylko w kieszeni, przechodzi powoli złoto do owych, u których kieszenie i worki próżne, ale którzy mają obrót w głowie (*savoir faire*)— Tu znowu w tym stosunku iak się napełniają kieszenie, psuje się w głowie; przez co worki nanowo się wypróżniają zaczyna— Czy znasz ów zegar szklanny, który nazywają klepsydrą?— Widziałem— „Otoż widziałeś, że skoro się piasek z iednego słoika wysypie w drugi, odwracają narzędzie czasu, a piasek znowu się przesypuie z kąd wyszedł— Tak i złoto, sypie się wciąż z iednego worka do drugiego; z iedney kieszeni do drugiej, a zawsze się sypie do tey, przy której jest alchemiczna głowa— Bo i tego od dawna doszli mędrceowie, że w przyrodzeniu, wszystko się wraca do swego źródła.

„Wielka zaś owa filozoficzna prawda, iż

się nic z niczego nie robi, daleko się da obszerniej przystosować i daleko ma większe użycie, niżby mógł kto na pierwsze weyrzenie rozumieć— Jestto ós, na której się świat obraca— Ten co nic nie ma, jest prawdziwie niczém, a zatem i nic z niego zrobić nie można— A iak skoro się nic z niego nie robi, więc się nie może zrobić ani złoto— A zatem widzisz i łatwo teraz poiąć możesz, że Alchemia nie jest sztuką robienia złota z niczego, iak wielu prostaków rozumieć może; ale jest umiejętnością wydobywania go gładko, zręcznie i uczenie, zewsząd, gdzie się może znajdować— Sposoby zaś wydobywania mogą być tysiączne, tak iak są tysiączne źródła, z których się wydobywać daie— Dlatego nie masz rozmaitszey i obszerniejszey umiejętności nad Alchemią.“

Na to uczeń, skłoniwszy się nisko, rzekł: Zdaie mi się, mistrzu szanowny, że teraz zaczynam cokolwiek poymować; a, jeżeli się nie mylę, jest u nas dosyć Alchemików, i iak podobno już nieraz byłem w ich ręku, alem się na ich nauce nie poznał— Oto *np.* miałem teraz świeżo sprawę, którą wygrałem— Winszowali mi wszyscy; mianowicie W. Regent Dobrodziey, który ode mnie stawał; W. Regent Dobrodziey, który dokręt pisał i WW. Kancelarzyści i Sędziowie Dobrodzieie; dla których, iako dobrych i przychylnych przyjaciół, dałem był obiad. Na obiedzie, piliśmy suto porter i szampana; a potem, nagrodziwszy przyzwolcie W. Regenta Dobrodzieia, który mię bronił; zapłaciwszy hoynie za dekret; opłaciwszy poszliny i t. d. i t. d., pokazało się z obrachunku, żem wydał dwa razy tyle, ile rzecz była warta, zwłaszcza, że sam dekret z szacownych rąk W. Regenta Dobrodzieia, niemal tyle kosztował ile cały interest— Chociej więc, szanowny Nauczycielu, objaśnić, azali W. Regent Dobrodziey nie był Alchemikiem?

Młodszy mój brat, przeświadczony, iż dobrze urodzona młodzież, koniecznie za granicą bez celu poieździć powinna, mając rok dwódziesiąty pierwszy wybrał się do Paryża— A że miał dość piękny majątek; przeto z rady przyjaciół zrobił W. Sędziego *Kruczka* Generalnym Plenipotentem, i opatrzoną od niego w gotowi-

(1) Natura korret vaenue.

znę puścił się w drogę — We dwa lata, nie odbierając od W. Sędziego żadnych posiłków, dla ciężkiego niedostaku pieniędzy w kraju; sprzedawszy wszystko, co miał z sobą, na życie i zapłacenie długów drobniejszych, powrócił do kraju goły i głodny — Tymczasem nie mógł trafić do majątku, który wierzyciele zajęli — Prze-to za radą W. Generalnego Plenipotentą Dobrodzieia i jego przyjaciół, brat mój upewniony, iż tym iedynie sposobem do majątku powrócić może, oświadczył exdywizyą; a opatrzony zno-wu cokolwiek przez staranność W. Plenipoten-ta Dobrodzieia, za granicę powrócił — Podczas tej wędrówki, gdy WW. Sędziowie Dobrodzieie, przy hojnym wyposażeniu wierzycieli, na utrzymanie sądu trzykroć stotysięcy wydać, za zgodą W. Plenipotentą Dobrodzieia, raczyli, nie się bratu mojemu nie zostało, oprócz tytułu dziedzictwa — Tytuł ten, JW. już na ów czas Plenipotent Dobrodziey, iedynie przez przy-chylność do brata moiego, za małą rzecz na-był, i dziś JW. Plenipotent Dobrodziey, jest panem całego tego majątku — Racz mi więc, szanowny nauczycielu, wytłumaczyć, czy JW. Plenipotent Dobrodziey i Prześwieitny Sąd Taxatorsko-Exdywizorski do Alchemików należą? „Strzeż się błuźnierstwa! odpowiedział Karaim poważnie — Wasze wprawdzie sądy i kancelarye, wasi Rzecznicy, wasze Juryzdykoye, wasi Plenipotenci i Generalni Kommissarze, przy-ięli oddawna ów wielki alchemiczny początek, iż się nic z niczego nie robi, i tą maxymą rzą-dzą się naywięcey — Są to poniekąd Alchemicy i alchemiczne pracownie, gdzie się robi złoto i srebro, ale to nie są uczone warstwy. To są prości Empirycy, którzy wiedzą iak robić złoto, ale nie rozumieją samey nauki — Spytay się którego z nich, co jest Alchemia? z kąd ta nauka wzięła swój początek i wzrost? iak się daleko rozciąga? iak doskonali? — Zaden oi na to nie odpowie — Trzeba albowiem zebys wiedział, iż prawdziwi Filozofowie, którzy znają naypierwsze sprężyny w przyrodzeniu i wiedzą kaźdey rzeczy przyczynę, gardzą Empirykami od wieków, iako podłym motłochem, który działa na oślep, ale nigdy nie wie i nie powie dla czego i na iakim fundamencie co robi.“

Pięknie to jest, odpowiedział uczeń, ale czy nie oddaliby czasem teoryi za praktykę, i czy nie dla tego tak się rozmikowali w pierwszej,

iż nie mają sposobności poświęcić się drugiej? Lecz gdyby ich *np.* posadzić na warstacie iak tamtych? gdyby ich wpuścić do owych empirycznych pracowni?

„To co innego, rzekł mędrzec, wtenczas robi-liby złoto bardzo uczenie, lubo nie wiem czy gładko i zgrabnie; bo zręczność nie tylko od nauki, ale i od wprawy zależy — Nayszczęśliwi, co łączą teorię z praktyką — Gdyż prości Empirycy, nie znając prawdziwych dróg i postępując omackiem albo zuchwale, często się sami gubią — Są albowiem niektóre roboty alchemiczne cale niebezpieczne; dla czego zbłądziwszy nie-ieden z nich trafił do kozy, szpitala lub domu poprawy: co się prawdziwie uczoneym nie przy-trafia — Empiryzm więc, zdaie się pożyteczniejszy na pozór, ale zawsze jest niebezpieczny — Widzisz iak Empirycy zasiadający za stołem i z urzędu złoto robiący, nayeczęściej trafiają pod sąd, albo prosto do turmy; z kąd ledwo po za-pełnem oczyszczeniu się (wszak mię rozumiesz?) wychodzą — Jakaż tego przyczyna? — Bo to są rzemieślnicy, a nie uczeni.“

„Starożytni robili złoto i srebro na wielkim warstacie za pomocą miedzi lub żelaza — Nay-pierwsi w tey sztuce mistrzowie wydobywali je i zbierali po całej ziemi, a lud zadziwiony ubóztwiał ich za to i posągami lub świątyniami ich pamięć uwieczniał — W czasach zaś późniejszy-wych wynaleziono kompozycyą proszku, za któ-rego pomocą wydobywa się złoto i robi, a któ-rego ci tajemnicę późniey obiawię — My, uczeni niższego rzędu, nie możemy przeięć i użyć tych sposobów, ponieważ nie mamy potrzebnych do tego aparatów, i nie możemy się zdobyć na nie — Aleśmy natomiast wynaleźli papier. Jestto odkry-cie całkiem nowe, którego starożytność nay-mniejszego nie miała poięcia — Jeden kawałek przyżanego i podpisanego papieru, iest częstokroć w doświadczenym ręku niewyczerpanym materyałem skarbów i dostatków — Z łaski pa-pieru kancelarye i juryzdykoye opływają we wszystko — Papier robi złoto, srebro i ludzi; bo nie ieden z iego iedynie łaski iest człowiekiem. Dlaczego byli tacy, którzy go chcieli uważać za prawdziwy filozoficzny kamień, o którym późniey rozmawiać będziemy — Ale skoro ci ca-łą o tym kleynocie filozoficznym obiawię naukę, sam się przekonasz, że to iest cale co innego. (c. d. p.)“

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czl.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych,